IZABELLA CYWIŃSKA
Dyrektor naczelny i artystyczny
Teatru Nowego w Poznaniu

Tak się szczęśliwie stało, że teatr polski został w ostatnich miesiącach, zresztą bez własnej w tym zasługi, zwolniony z obowiązków, które dotychczas zwykł był pełnić ZAMIAST...

ZAMIAST — podręczników historii,
ZAMIAST — prasy i dziennikarzy oficjalnych,
ZAMIAST — niezależnych dyskusji o moralności i etyce,
ZAMIAST — itd.

W teatrze dotychczas łatwiej niż gdzie indziej było mówić Prawdę, bo język ezopowy, język aluzji, którym porozumiewaliśmy się z widzem — funkcjonował bezbłędnie i po mistrzowsku... To może dzięki niemu nasz teatr, chcąc czy nie chcąc, był bardziej niż jakikolwiek inny — „artystyczny", bo z konieczności pełen symboli, niedomówień i cytatów. Teatr realistyczny był rzadkością. Uznawany zresztą minorum gentium.

A zaczęło się to dawno. Chyba jeszcze Wojciech Bogusławski, zwany ojcem teatru, był twórcą metajęzyka — specjalnej narodowej „gwary teatralnej" zrozumiałej dla tych, którzy rozumieć mieli. Jego *Krakowiacy i Górale* pod barwnymi czamarami i guzikami ukrywali przed carskim cenzorem spory nie tylko gminne. Ludzie to rozumieli i bili brawo. Tak było w czasach zaborów, tak w czasie okupacji w teatrzykach ulicznych i potem przez wiele, wiele lat, które dzielą nas od końca wojny. Bywało różnie. Raz więcej, raz mniej wolno było powiedzieć wprost. Raz aniołki w Mickiewiczowskich *Dziadach* dostawały zgodę, aby być tylko gipsowe, innym razem „prawdziwe" z papierowymi skrzydłami. Publiczność i tak widziała to, co miała widzieć — Niebo.

Do takiego teatru przyzwyczailiśmy się do tego stopnia, że kiedy w okresie 16 miesięcy „karnawału" (1980—1981) nareszcie przez chwilę można było mówić wszystko wprost, bywało, że publiczność już nic nie rozumiała. Przyzwyczajona do zatajeń, do aluzji, szukała pod „prawdą" głębszych znaczeń.

Ale zostawmy te rozważania socjologom kultury. Dziś teatr nareszcie może z czystym sumieniem wrócić na przynależne sobie miejsce. Miejmy nadzieję, że już na zawsze politykę zostawi politykom i, jak życzył sobie tego Szekspir, „służyć będzie jako zwierciadło naturze". A jeśli odbicie w tym zwierciadle miałoby być krzywe, to tylko z woli twórcy, który z sobie tylko wiadomych przyczyn tak świat ten chce przedstawić, a nie z racji chęci ukrycia czegoś przed cenzorem.

A więc nowy sezon 1989/1990 i nowy język teatru — język artystyczny i p r a w d z i w y!

Będziemy mówić, jacy jesteśmy i jaki sami sobie stworzyliśmy świat (pierwsza nowa premiera — *Drzewo* Wiesława Myśliwskiego), będziemy zaglądali w najgłębsze zakamarki duszy ludzkiej (Fiodor Dostojewski), będziemy śmiać się sami z siebie (Aleksander hr. Fredro), licząc na poważny dialog i wspólną zabawę.

T e a t r i s t n i e j e w s p o ł e c z e ń s t w i e j a k o l a b o r a t o r i u m z a c h o w a ń i s ł u ż y ć m a p r z e c h o w a n i u d z i e d z i c t w a — powiedział znany francuski aktor i reżyser Antoine Vitez.

Zapraszamy więc do naszego laboratorium, razem będzie nam łatwiej zrozumieć to, co się stało, i może jeszcze raz naprawdę uwierzyć, że można...

Poznań, 2 września 1989 r.

Publikujemy tekst, który Izabella Cywińska skierowała do widzów Teatru Nowego w Poznaniu przed inauguracją sezonu teatralnego 1989/1990. Kilka dni później dyrektor Cywińska mianowana została ministrem kultury i sztuki.